Nr. 500. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 28 października 1905 Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Niepowołani mentorowie.

Lwów, 28 października.

Program polityki realnej, ogłoszony z podpisami najpoważniejszych ludzi w Królestwie Polskiem, wywołał w prasie polskiej w Galicji żywą dyskusję. Królestwo Polskie znajduje się wobec politycznej opieki Galicji w położeniu nader trudnem. Kiedy tam życie publiczne zaczyna dopiero kiełkować, u nas, dzięki chorobliwemu rozpolitykowaniu się ludności, stwierdzić już można jego zwyrodnienie; a jednak mamy pretensję, by w tym wypadku nam właśnie przyznano rolę „starszego brata", rolę opiekuna i doświadczonego mentora. Jakikolwiek program polityczny pojawi się w Warszawie, Lwów i Kraków biorą go na cenzurę w ten sposób, jakoby tu i tam warunki państwowe i narodowe były równe, a wszystko, co stosownem jest dla Galicji, odpowiadało także potrzebom Królestwa Polskiego. A co najbardziej już zastanawia, to fakt, że na mentorów narzucają się najbardziej te grupy polityczne, które z zasady twierdzą, że w Galicji wszystko, co jest — złem jest.

Na program realistów warszawskich rzucili się w Galicji i socjaliści i demokraci i narodowo-demokraci. Co do socjalistów wszelka dyskusja wydaje się zbyteczną, bo im nie podoba się żaden z programów narodowych; trudno zresztą o dyskusję ze stronnictwem, które w państwie, co stawia dopiero pierwsze kroki do przejścia z absolutyzmu do życia konstytucyjnego, w państwie, liczącem 120 miljonów mieszkańców najrozmaitszych narodowości i kultury, stopniowanej od jakutów aż do Polaków i Finlandczyków, zapowiada, że w walce na bomby nie ustanie, dopokąd nie będzie wprowadzone powszechne głosowanie z niezbędnymi czterema przymiotnikami. A ponoć i tego jeszcze mało, skoro panna Iza Moszczeńska za jednym zamachem żąda jeszcze i rzeczy, której nie wprowadziło dotąd żadne z państw europejskich, bo politycznego równouprawnienia kobiet. Co do socjalistów przeto, możemy chyba z Fryczem Modrzewskim powiedzieć: „złym się niepodobać jest coś nakształt chwały".

Co do narodowych demokratów, vulgo Wszechpolaków, dyskusja również byłaby bezcelową, bo doświadczenie uczy, że ta krzykliwa grupa zwalcza i to każdą bronią, wszelki program tak długo — dopokąd go sama nie zaanektuje. Ma ona nawet *ad hoc* specjalistów, wyszłych z osławionej ongi szkoły warszawskich „światopoglądowców", których obowiązkiem jest każde takie „salto mortale" upiększyć przez całe szeregi, o ile można niezrozumiałych „programowych" artykułów.

Inną zgoła miarę przykładać należy do enuncjacyj z obozu demokratycznego, którego wyrazem w Galicji jest *Nowa Reforma*, a który ma w Królestwie pokrewny sobie obóz t. zw. „postępowych demokratów". Jakkolwiek bardzo często i bardzo znacznie różnimy się w poglądach od *Nowej Reformy*, to jednak bez wszelkich zastrzeżeń uznajemy i szczerość przekonań tego dziennika i jego dobrą wolę. Tembardziej zadziwia nas lekkomyślny ton *Nowej Reformy* w krytyce programu warszawskich realistów. Nie jakobyśmy się tym programem zachwycali — przeciwnie, znalazłbyśmy w nim może niejedno do dodania i niejedno do odjęcia — ale z tej prostej przyczyny, że jest to pierwszy ogłoszony w tej dobie program poważny i zasługujący na to, by każdy Polak poważnie go traktował. Cóż jednak czyni *Nowa Reforma?* Zamiast zastanowić się nad treścią programu, krytykuje położone pod nim podpisy ażeby dojść do wniosku, że program, podpisany przez te a te osobistości, musi być programem „stańczyków". Nie mogąc doszukać się w samym programie reakcyjności, *Nowa Reforma* ratuje się frazesem, że „wierzenia polityczne konserwatystów galicyjskich owinięto w powijaki postępu i patrjotyzmu narodowych". Jeśli tak, to „owinięto" je chyba bardzo starannie, bo my przynajmniej z pod owych powijaków, ani rąbeczka zacofania dojrzeć nie możemy. *Nowa Reforma* tak dalece tkwi w gruncie lokalnym krakowskim, że programu szuka wyłącznie w nazwiskach, zaś walka ze stańczykami zaślepiła ją do tego stopnia, że cały świat dzieli na stańczyków i nie stańczyków.

Celem walki publicystycznej jest przekonanie przeciwnika, że nie ma słuszności i nawrócenie go na swoją wiarę; *N. Reforma* przeciwnie uważa już samą walkę za cel, skoro program sądzi według podpisów. Źle myśli o sile swoich argumentów, kto nie dopuszcza nawet myśli o przekonaniu przeciwnika. Gdyby *N. Reforma*, zamiast analizować podpisy, zadała sobie była trud zanalizowania programu, conajmniej spostrzegłaby w nim była tendencję do kompromisu pomiędzy wszystkiemi, szczerze narodowemi stronnictwami, a już zgoła nie znalazłaby z pewnością nic wojowniczego. *N. Reforma* jednak wolała żywcem na niebezpieczny grunt warszawski przenieść jałową, ale w Galicji mniej niebezpieczną metodę walki partyjnej i skoronować dzieło frazesem, więcej już tromtadrackim. „Jestto — pisze bowiem *N. Reforma* — ta sama zasada, dzięki której zaprzepaścili konserwatyści w Galicji wszystkie, najpoważniejsze interesy kraju, zaprzęgniętego przez nich w rydwan państwowości austrjackiej. Do tej chwili kazano mu się bezustannie wysługiwać państwu — na odwzajemnienie się państwa dla kraju chwila jeszcze nie nadeszła." „Gwałtu" co to znaczy? Zestawiając Królestwo z Galicją, *N. Reforma* mieć wszakże może na myśli tylko prawa narodowe. Jakież zaś prawa narodowe zostały w Galicji zaprzepaszczone? Czy może szkoły są niemieckie; czy urzędnicy urzędują po niemiecku, czy urzędnicy niemieccy zalewają kraj? Wogóle co ten frazes znaczy? Konserwatyści w tym wypadku, to przecież Koło polskie. Otóż konstatujemy, że w temże Kole zasiada wydawca *N. Reformy* p. Doboszyński w gronie jej politycznych przyjaciół: p. Petelenza, Rottera i innych. Konia z rzędem temu, kto odkryje w protokołach Koła polskiego wzmiankę o tem, jakoby ci panowie żalili się kiedy na zaprzepaszczenie narodowych interesów w Galicji; ba! konia z rzędem temu, kto wykaże wogóle zasadniczą różnicę pomiędzy nimi a większością Koła. W tem, co zrobić należy, byli oni zawsze z innymi w zgodzie, a walki bywały tylko o to, kto to lub owo zrobi. Jeśli ubiegali ich w tej walce konserwatyści, to dla kraju było to zupełnie obojętnem. I takie oto jałowe spory, takie przez Niemców „Katzbalgereien" zwane przedzieranie się, jest dla *N. Reformy* punktem wyjścia do krytyki poważnego programu, w tak poważnej chwili w Warszawie ogłoszonego!

W tych warunkach, w tem partyjnem zacietrzewieniu, lepiej z pewnością będzie, jeśli Galicja przestanie puszyć się swem konstytucyjnem doświadczeniem, jeśli zrezygnuje z roli „starszego brata" i pozostawi Królestwu polskiemu staranie około przyszłej konstytucyjnej budowy. Austrja z całą swoją polityczną mizerją nie jest wogóle gruntem, na którym polityczna dojrzałość mogłaby zapuścić korzenie, grzechem było zachwaszczać tem nasieniem dziewiczy grunt w Królestwie Polskiem.

„Trzymać proch suchy!..."

Lwów 27 października.

Po filistrach niemieckich przeszły ciarki! Z wysokości tronu padło hasło, alarmujące naród cały i wzywające go do przygotowania się na śmiertelne zapasy!

„T r z y m a ć p r o c h s u c h y, m i e c z w y o s t r z o n y, p a m i ę t a ć o c e l u, s i ł y m i e ć w n a p i ę c i u! P r e c z z e z ł o w r o g i m i p r o r o k a m i! K i e l i c h m ó j w y c h y l a m w r ę c e m o j e g o l u d u z b r o j n e g o! A r m j a n i e m i e c k a i j e j s z t a b g e n e r a l n y n i e c h ż y j ą!"

Ani słowa, powiedziane to były pięknie i prawdziwie po cesarsku. Powiedziane to było na uroczystym bankiecie w „białej sali" cesarskiego berlińskiego pałacu, w otoczeniu kapiących złotem generalskich mundurów. A w odpowiedzi na to, jesteśmy pewni, z zasypanych orderami generalskich piersi, odezwało się gromkie „hurra!" zabrzęczały ostrogi i szable, a cesarz Wilhelm, wsłuchany w te dźwięki — czuł się w tej uroczystej chwili naprawdę imperatorem, będącym w stanie oprzeć się o armję swoją, jak o granitową skałę i zdeptać wszystkich i wszystko, co mu stanie w drodze.

Powiedziane to było po cesarsku, to prawda, ale też podobne cesarskie przemówienia Wilhelma powtarzały się dotychczas przy każdej nadarzonej okazji, a tak często, że spospolitowały się już zupełnie i opinja liczyć się z niemi przestała. Tyle już razy brząkał on szablą i tyle już razy grzmocił swych nieprzyjaciół — mówkami — że obecny jego alarm nie robi takiego wrażenia, jakieby w innych warunkach zrobić powinien.

A jednak sytuacja obecna w Europie jest tego rodzaju, że wyjątkowo możnaby uwierzyć Wilhelmowi, iż teraz naprawdę zawisła nad Niemcami groza wojny. Dlatego też i wrażenie, wywołane w Niemczech ostatnim cesarskim alarmem, musi być teraz większe, niż kiedyindziej. Co się dzieje właściwie za kulisami europejskiej dyplomacji, niewiadomo, widocznem jest tylko na zewnątrz, że płótno faluje, szarpane i uderzane od wnętrza tajemniczą jakąś siłą, atmosferę zaś Europy przesyca rewolucyjno wojenny fluid. Może więc i rację ma cesarz Wilhelm, że Niemcy stoją w przededniu wypadków, o których rezultacie armja ich zadecyduje.

A w takim razie, z której strony grozi Niemcom niebezpieczeństwo wojny? Rosja, przeciw której Bismarck stworzył przed laty trójprzymierze, dziś absolutnie wykluczona z kombinacyj jako strona atakująca. Francja również nie objawia żadnych chęci do zaczepki, — Austrja nie miała nigdy rozpędu ku północy, a tembardziej teraz, kiedy jej Węgry nagotowały tyle gulaszu. Pozostaje Anglja i przeciw niej to Wilhelm ostrzyć każe niemieckie miecze i proch suszyć.

Przyjmijmy, że wojna Anglji z Niemcami wybuchnie istotnie. Wierzyć w to możemy tem śmielej, że nad Tamizą oddawna już patrzą niespokojnie na usiłowania Wilhelma, stworzenia kontynentalnej europejskiej koalicji mocarstw, wymierzonej przeciw Anglji, jakoteż na olbrzymi wzrost wojennej i handlowej marynarki Niemiec. Anglja musi zniszczyć t e r a z niemiecką flotę, za lat kilka bowiem wzróśćby ona mogła do tego stopnia, że zniszczyćby się już nie dała. A w takim razie wojna Anglji z Niemcami, miałaby wyłącznie tylko morski charakter. Flota angielska ograniczyłaby się na blokowaniu niemieckich wybrzeży, dzięki czemu ustaćby musiał cały ruch niemieckiej marynarki handlowej, cośsprowadziłoby w następstwie olbrzymi krach ekonomiczny w niemieckiem państwie. O tem, by nieskończenie słabsza wojenna niemiecka flota ważyła się na wydanie flocie angielskiej bitwy na pełnem morzu, nie ma i mowy, cofnie się więc ona od razu i ukryje gdzieś w Kanale Cesarza Wilhelma, zatarasowawszy oba doń wejścia, od morza północnego i od Bałtyku. Pozostanie więc flota niemiecka w najlepszym razie — tj. jeśli podobnie, jak eskadra portartuska przy pierwszym ataku nie ulegnie — zupełnie bierną, a również bierną i bezczynną pozostanie i lądowa armja niemiecka, ze swoimi wyostrzonymi mieczami i wysuszonym prochem.

I to właśnie wprawia w kłopot Niemców. Gdybyż to z kim innym wojować przyszło, z Rosją, z Francją, z Austrją, a choćby i z kilku razem przeciwnikami, możnaby bodaj spróbować wojennego szczęścia i posłać w ogień karne grenadjerskie pułki, dumę Germanów. Tak jednak miljardowym kosztem stworzona, a najsilniejsza w świecie armja, pozostać musi bezczynnie i z wściekłością w sercu patrzeć na klęskę swej ojczyzny, której pomimo sił dostatku, odwrócić nie może. A klęska grozi Niemcom straszliwa, nie ulega bowiem wątpliwości, że ewentualna wojna z Anglją, przeciągnąwszy się czas dłuższy i sprowadziwszy bankructwo przeważnie na zamorski eksport pracującego niemieckiego przemysłu, wywołałaby taką samą wewnętrzną rewolucję, jaką dziś w Rosji widzimy i tak samo, jak u Rosjan, narodowego ducha Niemców na wieki by zatruła. Materjału rewolucyjnego jest w Niemczech kto wie, czy nie więcej jeszcze niż w Rosji, skoro zaś rewolucyjna lawina raz w ruch tam pójdzie, tron Hohenzollernów pierwszą będzie jej ofiarą.

Ma więc Wilhelm słuszny powód do obaw i wierzymy w to, że, deklamując z puharem w ręku o ostrzeniu mieczów i suszeniu prochu, widział jasno niebezpieczeństwo, jakie nad jego zawisło głową. Z tem wszystkiem, „genjalny" ten cesarz nie wynajdzie chyba takiego prochu, któryby jego armji lądowej umożliwiał walkę z angielską flotą, ani też takiego prochu nie wymyśli, za którego pomocą ustrzelićby zdołał widmo rewolucji, które unosiło się nad nim w „białej sali" w chwili, kiedy swoim generałom miecze ostrzyć rozkazywał.

Po Rosji — Niemcy! Pan Bóg jest sprawiedliwy!

Z horyzontów politycznych.

(*Francja na pograniczu niemieckiem. — Sprawa norweska. — Anglja i wojna Niemców z murzynami*).

= Powszechną sensację wywołał we Francji artykuł byłego francuskiego ministra marynarki, Lanessana, zamieszczony na szpaltach *Matina*, a omawiający szanse ewentualnej wojny pomiędzy Francją i Niemcami. W artykule tym uderza Lanessan gwałtownie na system czystoobronny przygotowań wojennych francuskich na pograniczu niemieckiem i wykazuje, że jedynie gotowość do natychmiastowego rozpoczęcia akcji zaczepnej, może zapewnić szanse zwycięstwa. A tymczasem właśnie Francja nie posiada takiej gotowości i dopóki jej nie posiędzie, dopóty czynione przez państwo wydatki na flotę i armję, uważać należy za rzucanie pieniędzy w błoto. Wogóle, tak jak obecnie rzeczy stoją, Francja jest na pograniczu niemieckiem zupełnie prawie odsłonięta, co jest tem smutniejsze, że przeciwnie Niemcy skoncentrowali tam siły bardzo znaczne i w każdej chwili gotowe do ataku. Wywód swój uzasadnia Lanessan cyframi następującemi: Na pograniczu francusko-niemieckiem, w promieniu dwustukilometrowym dokoła Nancy, posiadają Niemcy 165 bataljonów piechoty, 72 szwadronów kawalerji i 148 bateryj, tak, że sztab niemiecki może w przeciągu jednej doby skoncentrować w jednym punkcie 110 000 karabinów, 10.000 szabel i 888 armat. A Francja ma w tym samym dwustukilometrowym promieniu zaledwie 104 bataljony piechoty, 68 szwadronów kawalerji i 89 bateryj, czyli razem 52 000 karabinów, 8.000 szabel i 356 armat. Przewaga po stronie niemieckiej aż nazbyt widoczna. Ale na tem nie koniec. Trzeba bowiem uwzględnić jeszcze, że na wypadek rozpoczęcia kroków wojennych, dziesięć niemieckich linij kolejowych może dziennie dostawiać po 500 wagonów wojska i materjału wojennego, czyli, że sztab niemiecki, po zmobilizowaniu korpusu, może w przeciągu najwyżej pięciu dni dostawić go na miejsce działań wojennych w zupełnej gotowości bojowej. Gdyby to nastąpiło, wówczas francuski korpus nadgraniczny musiałby przez całe dwanaście dni wytrzymywać nacisk tych wszystkich sił niemieckich, gdyż wobec złej organizacji w armji francuskiej i wysoce wadliwej komunikacji, wcześniejsze wzmocnienie owego korpusu nadgranicznego oddziałami nowozmobilizowanymi byłoby wręcz niepodobieństwem. Wogóle — dowodzi Lanessan — Niemcy poczynili na pograniczu francuskiem jaknajdalej idące, a naprawdę straszne na wypadek wojny przygotowania. Oprócz wymienionej wyżej armji, mają oni tam jeszcze pięć olbrzymich fortec: w Metzu, Strassburgu, Moguncji, Koblencji i Kolonji. Działa z Metzu skierowane są wprost na francuski dworzec kolejowy Pagny sur Moselle. Ponadto mają Niemcy cztery fortece drugorzędne, ale bardzo silne, w Thionville, Bilche, Molsheim i Sarrelouis, a przejścia przez Ren w punktach najważniejszych strzegą również silne obwarowania. W razie wojny, Francuzi nie mogliby nawet prowadzić przeciwko tym fortecom akcji, gdyż nie posiadają dział odpowiednich, a tylko lekką artylerję polową. Wywód swój, który — jak łatwo zresztą zrozumieć — powszechną wywołał we Francji konsternację, kończy Lanessan uwagą, że rząd francuski powinien corychlej opłakany stan obronny pogranicza francusko-niemieckiego poddać gruntownej reformie.

= Interesujące informacje o obecnym stanie sprawy norweskiej przynosi dziennik paryski *Echo de Paris*. Wedle informacyj tych, dwór duński wahał się długo, nim zgodził się ostatecznie na to, aby ks. Karol duński objął tron norweski. Sędziwy król Chrystjan obawiał się narazić na niechęć Niemiec i ostatnie jego rozmowy z cesarzem Wilhelmem nie pozostawały bez wpływu na jego postawę. Świeża podróż hr. Benkendorfa, ambasadora rosyjskiego w Londynie, do Kopenhagi, posłużyła jednak do usunięcia wpływu niemieckiego. Ambasador oświadczył podobno królowi, że Rosja sprzyja kandydaturze ks. Karola. W podobnym duchu oświadczyły się także Anglja i Szwecja. Wobec tego król duński pozwolił swemu wnukowi na przyjęcie korony norweskiej. I w rzeczywistości książę Karol w zasadzie przyjął propozycję norweskich mężów stanu. Niewiadomo tylko jeszcze, czy zadowoli się on zatwierdzeniem swego wyboru przez storthing, czy też obstawać będzie koniecznie przy żądaniu, aby zatwierdzenia dokonał naród norweski w formie plebiscytu.

Niezwłocznie po objęciu tronu przez ks. Karola, nawiązane będą rokowania pomiędzy trzema państwami skandynawskiemi w sprawie ich neutralności. Anglja, Francja i Rosja zobowiążą się podobno do zagwarantowania nietykalności tych trzech państw. W Londynie objęcie tronu norweskiego przez księcia Karola, powitane będzie z najżywszem zadowoleniem, w ten sposób bowiem, zarówno na norweskim, jak i na szwedzkim tronie, zasiędą księżniczki angielskie, co przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia przyjaźni pomiędzy państwami skandynawskiemi a Anglją. Tego tylko pragnie Anglja, unikając mieszania się do spraw wewnętrznych tych państw. Wśród państw europejskich, jedne więc tylko Niemcy, które pragnęły osadzić na tronie norweskim jednego z książąt niemieckich, powitają z niechęcią to rozwiązanie kwestji norweskiego tronu.

= Dzienniki niemieckie coraz głośniej się skarżą, że powstanie murzyńskie w kolonji niemieckiej Afryki południowo-zachodniej, wygasłoby już dawno, gdyby nie cicha pomoc Anglików. Władze kolonjalne angielskie pozwalają podobno murzynom albo chronić się na terytorjum angielskie, albo używać tego terytorjum za podstawę operacyjną. Władze angielskie na liczne skargi rządu niemieckiego, przyrzekały kilkakrotnie surowszy nadzór nad granicą. Mimoto naczelnicy oddziałów powstańczych, Morris i Mo-

---

17)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Z BEZSENNYCH NOCY.

(Dokończenie).

O, nie — nie!... Ust twych nigdy nie poruszy
Pacierz podobny... Słowami innemi
Do twej dziecięcej przemawiała duszy
Matka, ramiony tuląc ciebie swemi
I serce piekieł oddając katuszy —
Innym pacierzem, wziętym z krwi tej ziemi,
I łez i bolu... i bladły jej lica,
Gdy cię uczyła cierpieć — męczennica!

Ale w niezmiernej tej modlitwy głębi
Chrystusowego nie masz przebaczenia.
Wielki tam spokój, lecz nie ten gołębi,
Co ziemię cierpień w raj ekstazy zmienia —
To niewolników modlitwa, co gnębi
Myśl, ale pacierz wykuwa z kamienia,
Z krzywd długoletnich wylęgła, z popiołów
Oplwanych — pacierz ludzi, nie aniołów:

— „Ojcze nasz, który królujesz na niebie,
Wierzę, że groźne rozkołyszesz morze!
W ruchu wszechludów ujrzym, Boże, Ciebie —
W gromach bitw wielkich poznamy Cię,
[Boże!...
I gdy na ojców naszych staniesz glebie,
Na to wiekowe stąpisz męczeństw łoże,
Gdy ujrzysz słońce zgasłe, serc martwotę:
Przypomnisz własny swój krzyż i Golgotę.

„Wierzę, że dłoń Twą położysz na sierpie
I wytniesz chwastów nikczemne badyle.
W tej wierze swoją moc i siłę czerpię...
Lecz czasem takie napływają chwile,
Że klnę dzień swego poczęcia i cierpię
Jak szatan... Panie!... Ojczyzna w mogile,
A przy niej tysiąc dróg ubitych świeci,
Wszystkie na północ — drogi naszych dzieci!

„Nieraz pacierza ja się zacząć boję,
Drżąc, by mej wiary nie prysnęła zbroja;
Bo zamiast mówić: Przyjdź królestwo Twoje!
Ja wołam: Gdzie jest sprawiedliwość Twoja?...
I blady u stóp krzyża Twego stoję,
A w morzu zwątpień tonie dusza moja,
I nim się w sercu zbolałem rozedni,
Trucizną dla mnie jest ten chleb powszedni.

„I nie wiem, czem się Imię Twoje święci:
Tryumfem gwałtów, czy męczeństwa wonią?...
Bo wielbią Ciebie na krzyżu rozpięci
I ci, co niosą mord nikczemną dłonią
I zwyciężają podli, giną święci...
I nie wiem, kogo anioły Twe bronią;
I gdy u stóp mych coraz krwawsza rola,
Rzucam krzyk z piersi: To nie Twoja wola!

„Widzisz, o Panie! Dziecka mego ręce,
W kornej modlitwie zwrócone ku Tobie.
To dziecię moje ja oddaję męce,
Zawczasu w jego piersi krzyż Twój żłobię,
I myśli jego zwracam niemowlęce
Ku Polsce, w krwawym położonej grobie,
I — Panie!... piekieł przeżywam godziny,
Gdy szeptać muszę: Nie przebaczaj winy!...

„I choć mną nieraz zatarga obawa,
Że duszy własnej odtrącam zbawienie:
Czoło pobladłe schylona postawa
Nie mówią: Nie wódź nas na pokuszenie!
W sercu mem myśl się rodzi, straszna, krwawa:
I w oczach dziecka widząc żar, płomienie,
— Mścij się! — z ust pada okrzyk nieroz-
[tropny
I: Amen! — kończy ten pacierz okropny".

Takiej modlitwy nie zapomną dzieci,
Ni warg zbielałych, ni tych słów boleści,
Ni łzy, co wtedy w oku matki świeci,
Tej łzy, co lata strasznych cierpień wieści;
Z modlitwy takiej z czasem krzyk wyleci
I burzą wielkich wichrów zaszeleści —
Grom, który zagrzmi nad niewoli domem,
Ogromnym będzie, lecz ostatnim gromem!

Matki! wy uczcie tej modlitwy synów,
Na krzyż wskazując, szepczcie Polski imię.
W krainie Piastów, w ziemi Gedyminów
Niech żadne serce, żadna pierś nie drzymie.
Nie cierpień cichych czas idzie, lecz czynów!
Bo piersi zemstą nabrzmiałe, olbrzymie
Będą — bo ludów serca znieważone
Sięgną po praw swych wydartą koronę.

Lecz nim nadejdą białych świtów czasy,
Nad ziemią złote słońce się podniesie:
Idźmy przez Polski niwy, Litwy lasy,
Przez łany Rusi, gdzie kłos bujny gnie się,
Gdzie huczą machin wyprężone pasy — —
Niech każdy Polskę w dłoniach swych
[przyniesie
I jak najdroższy, najświętszy dar Boży,
Na wszystkich progach kmiecych chat położy.

A zapłacona każda łza zostanie
I każda zmarszczka zbielałego czoła —
I gdy w powietrzu trąb ozwie się granie,
Dwory się wszystkie poruszą i sioła —
Miljon polęże, drugi miljon wstanie,
Fal takich żadna moc wstrzymać nie zdoła...
I nędzy wszystkiej skruszy się ostatek.
— Co to?... świat spyta... — Pacierz polskich
[matek! —

renga, przeszli znowu na terytorjum kolonji Przylądka, poczem znowu wrócili na terytorjum niemieckie, nabrawszy broni, amunicji i zapasów. Teraz władze niemieckie utrzymują, że buntownicy wybierają sobie ochotników z pomiędzy ludności murzyńskiej Kaplandu i to z wiedzą władz kolonjalnych angielskich. Tego rodzaju postępowanie równałoby się łamaniu neutralności, kwestja tylko, czy w doniesieniach tych jest prawda i ile jej, bo — jak wiadomo — publicyści niemieccy, dotknięci zostali od pewnego czasu nową chorobą, anglofobją, która każe im się we wszystkich niepowodzeniach nietylko już dyplomacji, ale, jak w tym wypadku i oręża niemieckiego, dopatrywać „czarnej ręki“ Anglji.

Gal. zakład dla głuchoniemych we Lwowie.

(W 75 rocznicę założenia zakładu).

II.

Przechodzimy obecnie do omówienia kierunku działalności zakładu.

Otóż mylnie pojmowałby cel jego i zadanie ten, któryby — jak to zresztą bardzo często nawet z ust ludzi bardzo inteligentnych słyszeć można — uważał go za rodzaj jakby szpitala dla głuchoniemych, a więc instytucji, która leczy głuchoniemych z kalectwa, t. zn. przywraca im słuch i mowę. Tak bowiem nie jest. Zakład ten jest wyłącznie instytucją wychowawczą, a cel jego polega na kształceniu wychowanków pod względem zarówno moralnym, jak i umysłowym, towarzyskim i fizycznym. W tym celu ułożony jest specjalny plan nauk dla wychowanków zakładu, rozłożony na cztery klasy, a obejmujący jako przedmioty wykładowe: naukę religji, naukę czytania i pisania, wymawiania i poznawania mowy z ust, naukę języka polskiego rachunków i geografji, nauki przyrodnicze, kaligrafję i rysunki, a ponadto naukę tańców i gimnastyki.

Sposób nauczania wymaga ogromnej cierpliwości ze strony nauczyciela, który musi przedewszystkiem przyzwyczaić ucznia zapomocą gestykulaji rąk i palców do rozmaitych znaków mimicznych, wyrażających poszczególne litery alfabetu, a dopiero potem może przystąpić do objaśnienia mu tą drogą najprymitywniejszych pojęć z otaczającego go świata. Równocześnie odbywa się niezmiernie trudna i mozolna nauka wymawiania i poznawania mowy z ust. Zaczyna się ona od wydobycia i ustalenia pojedynczych głosów z ust niemowy, potem następuje łączenie tych słów najprzód w sylaby, a z kolei w całkowite wyrazy, na ostatku zaś wprawia się głuchoniemy w poznawanie znaczenia poszczególnych wyrazów z ruchu i składu warg mówiącego. Gdy uczeń przyzwyczai się już do takiego sposobu porozumiewania się, rozpoczyna się nauka właściwa: pisania, czytania, religji itd.

W samym zakładzie pełni funkcje kierownika jeden z nauczycieli, obecnie od lat szeregu p. Antoni Mejbaum, Warszawianin, człowiek z całym zapałem tej instytucji oddany i w wysokim stopniu dla niej zasłużony. Grono nauczycielskie składa się z 15 sił, a ponadto jest jeden dozorca dla chłopców i jedna dozorczyni dla dziewcząt; obowiązkiem ich jest nie spuszczać ani na chwilę z oka wychowanków, z którymi razem śpią, wychodzą na spacer i t. d.

Nauka taka trwa bez przerwy przez lat sześć, a każda lekcja jest równocześnie powtarzaniem tego, czego się uczeń już nauczył, oraz nabywaniem nowych, świeżych wiadomości z pojęć i wyrazów.

Na tem jednak nie koniec. Kształcąc wychowanków swoich pod względem moralnym i intelektualnym,. jak również pod względem fizycznym i towarzyskim, nie zapomina również zakład i o przyzwyczajaniu ich do pracy. W tym celu chłopcy uczą się w osobnych salach warsztatowych i pod kierunkiem fachowych nauczycieli szewstwa i krawiectwa, dziewczęta zaś znowu uczą się szycia, robótek ręcznych i tp. A że nauka i w tym kierunku nie idzie w las, najlepszym dowodem fakt, że zakład nie potrzebuje troszczyć się o sprawianie dla swoich wychowanków bielizny, ubrań i obuwia, gdyż wszystko to sporządzają sami dla siebie wychowankowie zakładowi, w ten sposób, że dziewczęta robią pończochy i skarpetki, oraz szyją lub naprawiają bieliznę, chłopcy zaś robią dla całego zakładu obuwie i szyją mundurki i czapki.

Dla rozerwania wychowanków służą, oprócz gier towarzyskich, gimnastyki i ślizgawki, jeszcze zabawy z tańcami przy.. dźwiękach muzyki. Na pozór wygląda to nieprawdopodobnie, w rzeczywistości jednak nieprawdopodobnego w tem nic nie ma. Ci głuchoniemi nietylko tańczą, ale — co więcej — tańczą w takt muzyki tak dobrze, jakoby ją słyszeli, choć czują ją jedynie stopami po drżeniu podłogi.

Przeciętna liczba, pozostających na utrzymaniu zakładu głuchoniemych, wynosi rocznie cyfrę 100 wychowanków, w jednej trzeciej dziewcząt, a w dwóch trzecich chłopców. Na koszta utrzymania tego zakładu, służą dochody z fundacyj i legatów, datki dobrowolne i subwencje, wypłacane przez Sejm, miasto i kilka gmin galicyjskich. Pomimo jednak dość znacznych dochodów, zakład ten, jedyny w Galicji, która na 10.000 głuchoniemych, liczy co najmniej 2000 głuchoniemych w wieku szkolnym, nie może dobroczynnej działalności swojej rozwinąć na taką skalę, jakby pragnął i jakby tego od niego wymagać należało ze względu na tak ogromną liczbę dziatwy głuchoniemej, wzrastającej gdzieś w zakątkach kraju w zupełnej nieświadomości dobrego i złego, bez pojęć o Bogu i bez krzty oświaty i to jedynie dlatego, że na pomieszczenie całej tej masy istnieje w kraju jeden jedyny zakład, a do tego na tak skromne pod względem liczebnym zakreślony rozmiary. To też od lat już szeregu podnoszą się u nas sporadycznie głosy, domagające się, albo założenia drugiego takiego zakładu, albo rozszerzenia i uposażenia istniejącego we Lwowie w taki sposób, ażeby mógł skuteczniej, niż dotąd, spełniać swoje posłannictwo, skuteczniej, a więc liczebnie silniej. Bo rzeczywiście, gdy się uwzględni, że na owe 2000 dzieci głuchoniemych w wieku szkolnym, korzystać może w zakładzie z nauki zaledwie pięć procent tych nieszczęśliwych, najwyżej 100 dzieci w roku, to jest to anomalją, której zapobiedz należałoby co rychlej. W Prusach istnieje od lat przymus szkolny dla dzieci głuchoniemych, a u nas? U nas potrzeba właściwie dopiero — zakładu dla dzieci głuchoniemych, zakładu, któryby mógł przynajmniej czwartą część tych istot nieszczęśliwych pomieścić, bo ten, który istnieje, jest stanowczo za mały, stanowczo niewystarczający, bo obliczony zaledwie na dziesiątki dzieci, gdy ich są — setki.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspolnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki“ w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 28 października.

Teatr miejski: „Żydówka“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Na uniwersytecie (sala XIII): Posiedzenie członków Tow. naucz. szkół wyższych. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie urzędniczem: Wieczorek humorystyczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Stow. kupców i młodz. handlowej: Wieczornica dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczorem.

W Muzeum przemysłowem m.: Wystawa wyrobów tkackich. Od godziny 8 rano do 6 wieczorem.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie“. Od godziny 9 rano do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzuem przemysłowe m.): „Wystawa jesienna“. Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (28): Szymona i J. — Władyboga. — (15): Ewfymyi. Wschód słońca o godzinie 6 minut 45, zachód o godzinie 4 minut 40.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +2 R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Zmiennie, pochmurno, wietrzno, zimno.

Obiad. Wczoraj odbył się w wielkiej sali Unji lubelskiej w gmachu sejmowym u p. marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego, drugi obiad poselski, na 40 nakryć. W obiedzie tym prócz dostojnego gospodarza, wzięli udział pp. gubernator Banku austro-węgierskiego dr. Leon Biliński, ks. metropolita dr. Andrzej hr. Szeptycki, ks. ks. biskupi: dr. Józef Pelczar, dr. Leon Wałęga, Konstanty Czechowicz i dr. Grzegorz Chomyszyn; posłowie: dr. Michał Bobrzyński, Stanisław hr. Stadnicki, dr. Władysław Kraiński, Zdzisław hr. Tarnowski, ks. kanonik Adam książę Sapieha; członkowie wydziału krajowego: dr. Józef Wereszczyński, i Mieczysław Onyszkiewicz, posłowie Kazimierz Laskowski, Janusz hr. Tyszkiewicz, dr. Franciszek Paszkowski, Kazimierz Horodyski, Eustachy Zagórski, Oskar Schnell, Stanisław Niezabitowski, dr. Władysław Czaykowski, Władysław Wiktor Czaykowski, dr. Godzimir Małachowski, Mieczysław Urbański, Leszek Cieński, Antoni Teodorowicz, Jan Goetz Okocimski, Leonard Wiśniewski, Stanisław Bal, dyrektor Banku krajowego dr. Alfred Zgórski, posłowie ks. Antoni Wilczkiewicz, Emil Michałowski, dr. Ferdynand Maiss, dr. Natan Loewenstein, dr. Eugeniusz Oleśnicki, Stanisław Potoczek, Józef Huryk, sekretarz w prezydjum Wydziału krajowego Karol Kucharski i wicesekretarz w prezydjum wydziału krajowego dr. Feliks Pisarski.

Nominacja zwyczajnym profesorem wszechnicy Jagiellońskiej, dotychczasowego nadzwyczajnego profesora dra Władysława Leopolda Jaworskiego, pomnaża zwyczajne katedry krakowskiego Uniwersytetu o jedną więcej katedrę austrjackiego prawa cywilnego. Prof. Jaworski odbył dziesięcioletnią praktykę prawniczą w prokuratorji skarbu, przed siedmiu zaś latami przeszedł na Uniwersytet Jagielloński, jako nadzwyczajny profesor. Od kilkunastu lat pojawiające się w pismach fachowych, rozprawy prof. Jaworskiego, poruszają szereg kwestyj, przedstawiają interes nietylko dla prawników zawodowych, ale i dla szerszych kół, odnoszą się bowiem, jak praca pt. „Parcelacja ze stanowiska prawnego“ do najaktualniejszych i najżywotniejszych spraw. W kołach prawników zawdzięcza jednak prof. Jaworski uznanie, głównie dwutomowemu dziełu o prawie hipotecznem i również dwutomowemu wydawnictwu kodeksu cywilnego, najobszerniejszem z dotyczasowych wydań.

Jako poseł miasta Krakowa, zasiada prof. Jaworski w sejmie, dopiero od początku bieżącej kadencji. Tutaj pracował przedewszystkiem w dziedzinie szkolnictwa ludowego i spraw agrarnych. Zajęć prof. Jaworskiego, dopełnia jego udział w redakcji *Czasu* i praca w radzie miejskiej krakowskiej, której jest członkiem.

† Dr Andrzej Kłodzianowski, austro-węgierski konsul w Taebris w Persji, zmarł onegdaj w majątku swoim Lacka Wola, w powiecie mościckim, przeżywszy lat 60. Ś. p. zmarły, jakkolwiek doktor medycyny, poświęcił się służbie konsularnej i najpierw był przez długie lata konsulem w Kairze, następnie w Persji, gdzie skutkiem swych osobistych zalet, wywierał bardzo duży kulturny wpływ i niejednokrotnie przez swe dobre stosunki z rządem perskim, bardzo dodatnio oddziałał na wewnętrzne stosunki perskie i niejedna tamtejsza reforma jest pośrednio jego inicjatywą. Polacy w Persji, stale lub czasowo zamieszkali, mieli w nim zawsze najlepszego opiekuna. W czerwcu br. przyjechał do kraju na dłuższy urlop, aby poratować zdrowie, lecz śmierć go zmogła. Ś.p. Kłodzianowski, chociaż większość życia przepędził na obczyźnie, nigdy nie zrywał kontaktu z krajem i wszystkiemi sprawami krajowemi żywo się interesował. Miał też zawsze w kraju szerokie koło przyjaciół. Dwór jego w Lackiej Woli podobnym był swojem urządzeniem wewnętrznem do jakiegoś bajecznego pałacu wschodniego. Tyle tam znajduje się oryginalnych zbiorów i przedmiotów z ciekawych krain wschodnich. A był to dwór, duchem swoim szczeropolski i gościnny i często zbierali w nim goście, nieraz z dalekich stron, bo chociaż ś.p. Kłodzianowski przebywał w Tebris, pani Kłodzianowska z powodu złego stanu zdrowia przebywała w ostatnich latach wraz z dziećmi w Lackiej Woli.

Gustaw Fiszer, daje wieczorek w „Sokole“ (macierzy) w niedzielę, 29 bm. Na program składają się: „Mąż, który się spóźnia“, obrazek z życia; „Licytacja!“, scena komiczna, osoba działająca: Chaim Bajces, handlarz starzyzny; „Dlaczego pan Jan się nie ożenił“, monolog starego kawelera“; „Niech żyje ferbel!“, jedna noc z życia karciarza; „Josel Rajszower, afiszer“, obrazek z życia aktorów prowincjonalnych. — Bilety w cukierni p. Bienieckiego. Początek o godzinie 7 wieczorem. Że będzie pełno w sali „Sokoła“, o tem chyba nikt nie wątpi.

† Pogrzeb śp. Romualda Theodorowicza był serdecznym wyrazem tego żalu, jaki zgon jego wśród ogromnego koła jego przyjaciół i znajomych wywarł i tej sam atji, jaką on ogólnie się cieszył. Wszyscy spieszyli, aby oddać ostatnią przysługę temu, którego za życia kochali i cenili za jego nieporównaną serdeczność i dobroć. Ulica przed domem żałoby zapełniła się szczelnie a zebrani dziwnie byli poważni i cisi, przejęci głębokim żalem, tłumionym w sercach. I dzień dziwnie był posępny i ponury i podnosił powagę i grozę żałobnej chwili. Nad trumną śp. Romualda odprawił modły ks arcybiskup Teodorowicz, poczem ruszył kondukt żałobny ku cmentarzowi łyczakowskiemu. Prowadził go ks. kanonik Bogdanowicz i jeden z księży wikarych przy kościele św. Mikołaja. Karawan założony był wieńcami: od redakcji *Gazety Narodowej*, od redakcji *Dziennika Polskiego*, w których to pismach zmarły drukował tyle swych barwnych a tak pogodnie nastrojonych nowel, dalej były wieńce od kolegów urzędników sądowych w Bełzie, od grona przyjaciół we Lwowie, od grona przyjaciół w Bełzie i od rodziny i bliższych przyjaciół.

Za karawanem szła niepocieszona wdowa i czworo sierót, matka, szwagier i dalsza rodzina, a następnie długi, bardzo długi szereg przyjaciół. Przybyli także prezes Tow. dziennikarzy polskich Adam Krechowiecki, wiceprezydent apelacji dr. Dylewski, prezydent sądu Przyłuski, radca sądu z Bełza p. Goralski, który umyślnie na pogrzeb przyjechał, radca apelacji K. Misiński wielu radców i urzędników sądowych, kilku posłów sejmowych, liczne rodziny spokrewnione ze zmarłym, duże grono redaktorów, dziennikarzy i literatów. Powoli posuwał się smutny, żałobny kondukt na cmentarz Łyczakowski, gdzie zwłoki śp. Romualda złożono na wieczny spoczynek w grobowcu rodzinnym. Niech spoczywa spokoju! Serdeczna i żywa pamięć o nim pozostaje w sercach wielu i ta pamięć będzie najpiękniejszym pomnikiem dla tego najserdeczniejszego człowieka.

Wybory w Brodach. Nowowybrana Rada powiatowa brodzka ukonstytuowała się wczoraj, obrawszy prezesem ponownie p. Oktawa Sałę, a zastępcą prezesa p. Onufrego Horodyńskiego.

*** Kalendarz „Śmigusa“ na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l 6

*** Posiedzenie lwowskich członków Towarzystwa** nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 28 października b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali XIII. uniwersytetu (2 p) Na porządku dziennym: Referat prof dra Marjana Reitera p. t.: „O nowej instrukcji dla nauczycieli języka polskiego“.

*** Z filharmonji lwowskiej.** Cezary Thomson, wielki skrzypek, którego usłyszymy w „Filharmonji lwowskiej“ w niedzielę dnia 29 b. m. jest jednym z książąt muzycznych świata. W tryumfie przebiegał nie tak dawno Europę całą współzawodnicząc z Sarassatem Publiczność nasza będzie miała w tym sezonie wyjątkową sposobność poznania całej plejady współczesnych gwiazd skrzypcowych, wśród których Thomson zajmuje wybitne miejsce.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, (na ogólne życzenie) „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Ostatni gościnny występ Ernesta Cammaroty, oraz występ Józefiny Kurtz-Wodosławskiej i Juljana Jeromina.

Jutro w niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Karykatury“, studjum sceniczne w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ po raz pierwszy w bieżącym sezonie, „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Przedostatni występ Henryka Drzewieckiego, oraz występ Heleny Oleskiej i Juljana Jeromina.

W poniedziałek, (wznowienie) „Safanduły“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

We wtorek, „Chopin“, opera w 4 aktach, napisana przez J. Orefice, na tle melodyj Fr. Chopina, słowa A. Orvieto. Ostatni i pożegnalny występ Margot Kaftalówney i Henryka Drzewieckiego, artystów opery warszawskiej.

„Bartoszowi w hołdzie“. Pod tym tytułem pojawiło się zbiorowe wydawnictwo polskiej młodzieży ludowej, zawierające artykuły i wiersze, wyszłe z pod nieuczonego pióra wyłącznie chłopskich pisarzy. Kilkanaście stron tego wydawnictwa wypełniają proste i niewyszukane słowa: wyrazy myśli i uczuć ludu dla tego chłopa bohatera, a uzupełnia je szereg rycin z wyobrażeniem owej chwili z pod Racławic i z postaciami Bartosza na obu w kraju pomnikach. Wydawnictwo to jest także w swoim rodzaju cząstką tego udziału, jaki lud wziąć pragnie nietylko w uroczystości odsłonięcia pomnika, ale też w samej akcji jego wzniesienia — dochód bowiem z niego przeznaczony jest wyłącznie na dokończenie lwowskiego pomnika. Cena dwudziestu groszy czyni je przystępnem dla każdego, kto pragnie krzepić się szczerem słowem chłopskiem, a zarazem grosz swój do rzucić na piękny cel Do nabycia w księgarniach i handlach papierowych.

Stan szkół średnich w Galicji.

(I.). Wczoraj Sejm obradował nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół średnich w Galicji, opracowanem przez referenta p. hr. St. Tarnowskiego na podstawie sprawozdania rady szkolnej krajowej. Wczoraj w sprawozdaniu sejmowem mogliśmy, z powodu braku miejsca, podać tylko końcowe wnioski referatu hr. St. Tarnowskiego, dziś podajemy obszerniejsze streszczenie jego referatu, który zawiera bardzo wiele cennych uwag o stanie szkół naszych, wiele wskazówek na przyszłość.

Przedewszystkiem stwierdzia sprawozdawca, iż napływ uczniów z każdym rokiem zwrasta, a gimnazja są przepełnione, co utrudnia nadzór i naukę. Nowe zakłady wprawdzie powstają, ale nie tak licznie, aby wystarczyły na normalne rozmieszczenie zgłaszających się uczniów, uczuwać się także daje brak nauczycieli. Świeżo skończony rok szkolny nie usuwa tych trudności i trosk, raczej je wzmaga.

Do klasy pierwszej gimnazjalnej zgłosiło się w ubiegłym roku uczniów 6 712, ogólna liczba we wszystkich gimnazjach wynosiła 22 137, w szkołach realnych 3 356. Z tego wynika, że pomimo nowych zakładów i pomimo mnożenia oddziałów i klas równoległych, wszystkie gimnazja są przepełnione. Jedno liczy powyżej tysiąca uczniów, cztery pomiędzy 900 a 1.000, pięć pomiędzy 800 a 900, pięć między 700 a 800, pięć między 600 a 700, dziewięć między 500 a 600. Liczbę normalną 400 do 500 mają tylko dwa gimnazja. Poniżej zostają tylko albo zakłady zamknięte jak w Bąkowicach pod Chyrowem, albo niezupełnie jak w Dębicy i w Nowym Targu.

Ze szkół realnych trzy liczą uczniów między 500 a 600, dwie między 400 a 500, trzy 300–400; poniżej szkoły niezupełne w Krośnie, Śniatynie i Żywcu.

Pęd do gimnazjów nietylko trwa, ale wzrasta. Szkoły realne, zakładane z nadzieją, że przyciągną znaczną liczbę uczniów, a z czasem dostarczą ludzi, usposobionych do zawodów technicznych, nie mają takiej dla uczniów czy ich rodziców siły atrakcyjnej jak gimnazja. W ubiegłym roku szkolnym okazują one nawet mniejszą liczbę uczniów, aniżeli w poprzednim.

Jakiekolwiek są powody tego stanu rzeczy, pewnem jest to, że ma on swoje strony złe i doraźnej skutecznej rady na niego niema. Gdyby nawet rząd uczynił zadość wszystkim żądaniom, co nie jest prawdopodobne i gdyby nawet znalazła się dostateczna liczba nauczycieli, to, jeżeli teraźniejszy przypływ młodzieży będzie wzrastał, pozostanie pytanie, czy te coraz znaczniejsze zastępy ludzi, zwróconych do zawodów wyzwolonych, znajdą dla siebie dość miejsca w kraju.

Szkoły realne okazują się niedostatecznym środkiem zrównoważenia powołań i zawodów. Szkół przemysłowych i handlowych mamy mało. Sejm, chcąc w jakiś sposób zapobiedz przepełnieniu szkół, uchwalił założyć szkołę wydziałową wyższego typu, której abiturjenci mieli by prawo do jednorocznej służby wojskowej. Plan tych szkół przedłożony ministerstwu oświaty, wzbudził tam podziw, ale zatwierdzenia nie uzyskał pomimo usiłowań Rady szkolnej krajowej, a to głównie z powodu żądanego uprawnienia do jednorocznej służby wojskowej. Komisja sądzi, że te starania należy jednak dalej prowadzić.

Komisja sądzi, iż środkiem słusznym i dla młodzieży, dla jej uzdolnienia i przyszłości, dla społeczeństwa wreszcie pożytecznym, byłaby ścisła, mniej pobłażliwa klasyfikacja uczniów, tak przy egzaminach wstępnych, jak przy promocjach z klasy do klasy, a zwłaszcza na przejściu z klasy czwartej do piątej. To jest sposób, który uczniów słabszych zwróciłby zawczasu do zawodów dla nich przystępniejszych, uwolniłby gimnazja od nadmiaru uczniów, ich samych od walki z nędzą podczas nauk, kraj od ludzi ze świadectwami, ale bez prawdziwego uzdolnienia w różnych zawodach. Ale ten środek, choć skuteczny i samym celem i obowiązkiem nauki wskazany, nie jest tak łatwym do użycia, jakby się zdawało. Przyjęło się w powszechności mniemanie, że od uczniów wymaga się za wiele i że im więcej ułatwień w nauce, tem lepiej. Nie u ogółu tylko, ale czasem nawet u władz szkolnych, ten zakład uchodzi za lepszy, w którym największy jest procent uczniów, przechodzących z klasy do klasy, lub z gimnazjum do uniwersytetu. Grona nauczycielskie, widząc taką opinję, patrzą niekiedy pobłażliwie na braki i klasyfikują pobłażliwie ze szkodą i nauki, i tej młodzieży, i kraju. Klasyfikacja ściślejsza, surowsza, byłaby ze wszech miar pożądana.

Na przepełnienie gimnazjów i złe tego skutki, komisja nie może wskazać środka doraźnego i stanowczego, ale sądzi tak samo jak przed rokiem, że zakładanie szkół średnich rolniczych, handlowych, przemysłowych, dających uczniom wykształcenie ogólne i prawo do jednorocznej służby wojskowej mogłoby choć w części zaradzić na przepełnie gimnazjów i na niezaprzeczoną potrzebę społeczeństwa, jaką są ludzie usposobieni do swych zawodów.

Komisja stwierdza z przyjemnością, że Rada szkolna krajowa stara się rok rocznie i nie bez skutku o zakładanie nowych szkół średnich, o mnożenie klas równoległych i posad nauczycielskich, o nowe budynki i t. d. Rada szkolna stara się także o przysporzenie sił nauczycielskich, którym udziela stypendjów na kształcenie się, stara się o nowe, dobre podręczniki i o pogłębienie nauki i o fizyczny rozwój uczniów.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Komisja bankowa uchwaliła wczoraj zaproponowane przez sprawozdawcę p. Hupkę wnioski tyczące się działalności Banku kraj. W dyskusji zabierali głos p.: Gorayski, Zardecki, Merunowicz, Skałkowski, Rozwadowski, Górski.

Komisja budżetowa na wczorajszem kilkugodzinnem posiedzeniu uchwaliła prawie w całości tekst ustawy o poborze kraj. opłat szynkarskich, niektóre bowiem tylko paragrafy odesłano jeszcze subkomitetowi komisji do redakcji.

Komisja solna uchwaliła wczoraj sprawozdanie i wnioski referenta p. Merunowicza w sprawie krajowej sprzedaży soli. Prócz wniosku o przyjęcie do wiadomości sprawozdania wydziału kraj. w tym przedmiocie, proponuje komisja sejmowa do uchwały następujące wnioski: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wdrożył układy, zmierzające do objęcia galicyjskich salin przez Wydział krajowy w zarząd albo w dzierżawę z ustanowieniem warunków, któreby nie uszczuplały dochodów skarbu państwa z kopalń i warzelń, ani nie naruszały urządzeń monopolu solnego.

Niezależnie od badań i rokowań w tej sprawie poleca Wydz. krajowemu, by nie ustawał w staraniach o bezzwłoczne powiększenie eksploatacji kopalń soli potasowych w Kałuszu i o zaprowadzenie produkcji skoncentrowanych soli potasowych i upoważnia go do nawiązania rokowań o objęcie salin kałuskich w dzierżawę kraju, jeżeli rząd nie byłby skłonnym do powiększenia eksploatacji kopalń tamtejszych i zaprowadzenia tam produkcji soli nawozowych skoncentrowanych. Wreszcie referent proponuje wezwać rząd, aby zniżył cenę soli i ułatwiał pobór surowicy hodowcom bydła w okolicach, gdzie są źródliska solne.

Komisja szkolna przyjęła sprawozdanie referenta p. Wł. Leopolda Jaworskiego o stanie szkół ludowych i seminarjów. Komisja przedstawia Sejmowi wnioski o przyjęcie sprawozdania rady szkolnej krajowej do wiadomości, wezwanie rządu, by powiększył ilość seminarjów nauczycielskich, by przystąpił do budowy budynków, by zwiększył liczbę krajowych inspektorów szkolnych, ustanowił krajowego inspektora rolnictwa, by główne posady w seminarjach nadawał kandydatom, mającym kwalifikację do nauczania w szkołach średnich.

W końcu uchwaliła komisja by dwa najbliższe posiedzenia poświęcić sprawie rezolucyj p. Oleśnickiego wniesionych w tym przedmiocie, oraz sprawie płac nauczycieli.

Na dziś zwołano komisje: kolejową ($9^1/_2$) i podatkową (10) — na jutro parlamentarną (10).

Komisja gospodarstwa krajowego przyjęła sprawozdanie i wnioski referenta p. Zdzisława Tarnowskiego o meljoracjach. Na posiedzeniu komisji obecnymi byli prezes Wydziału krajowego p. T. Pilat i dyrektor biura meljoracyjnego p. Kędzior, radca namiestnictwa p. Ustjanowski, radca Ingarden.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia obejmuje motywowanie trzech wniosków poselskich, a mianowicie:

1) ks. Szpondra w przedmiocie rozszerzenia działalności krajowego biura melioracyjnego; 2) p. Gorayskiego o zmianę obowiązującej lokalnej taryfy kolei państwowych dla ropy galicyjskiej, na czas zawieszenia cła rosyjskiego; 3) ks. Bohaczewskiego o założenie w Dolinie szkoły realnej z ruskim językiem wykładowym.

Następnie wybór uzupełniający czterech członków komisji administracyjnej, dalej dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół średnich w r. 1904/5. (Sprawozdawca p. Stanisław Tarnowski).

Sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycyj nauczycieli, oraz wdów i sierót po nauczycielach o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury, przyznanie, lub podwyższenie emerytury, darów z łaski, itp. (Spr. p. Tomaszewski).

Sprawozdanie kom. budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za rok 1904 i preliminarzu tego funduszu na rok 1906. (p. Skałkowski), wreszcie sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy zkurji gmin wiejskich powiatu jasielskiego, złoczowskiego, brzeskiego i żydaczowskiego. (p. Wereszczyński).

Rewolucja w Rosji.

W caracie.

Ruch rewolucyjny ustawicznie rośnie. Władze w Petersburgu, aby być przygotowanymi na wybuch rewolucji, podzieliły okolicę na okręgi wojskowe, do których odkomenderowano silne oddziały wojskowe. Ulicami przeciągają liczne oddziały kozaków i piechoty. Wszystkich budynków rządowych strzeże wojsko. Cała artyierja stoi w pogotowiu z nabitemi działami, gotowa każdej chwili wyruszyć. *Magdeburger Ztg.* donosi z Petersburga, iż onegdaj o północy odbyła się pod przewodnictwem cara rada koronna. Miano na niej postanowić zmobilizowanie całej armji, aby przy jej pomocy zdławić ruch rewolucyjny. Ostatnie wypadki w Rosji miały fatalnie oddziałać na zdrowie cara. Jest ogromnie roznerwowany. Powiadają, że ma zamiar wydać manifest do wszystkich dobrze myślących ludzi, aby się skupili dokoła tronu i pomogli carowi położyć kres zbrodniczym postępkom rewolucjonistów. Pe-

tersburski korespondent *Berliner Tageblattu* podaje nieogłoszony dotąd ustęp z rozmowy Wittego z delegacją urzędników kolejowych. Kiedy delegacja zrobiła uwagę, że w razie odrzucenia jej żądań, strejk się rozszerzy i przedłuży, odpowiedział Witte: „Są tylko dwie drogi wyjścia, obie zarówno smutne i krwawe: pierwsza — to stłumienie przez wojsko, druga zaś ta, że lud głodujący, tak, jak w Moskwie, sam sobie rady poszuka. Być może, iż w razie takiego powstania ludu, rząd, runie, ale też najlepsza częśćj klas wykształconychj zginęłaby w tych walkach i rządy wpadłyby w ręce ludzi wątpliwych. Jeżeli panowie chcecie co osiągnąć, to zaniechajcie strejku“. — Poczem odbyło się zgromadzenie wszystkich strejkujących na uniwersytecie i uchwalono strejk natychmiastowy na wszystkich kolejach. Zdania rozchodziły się tylko co do trwania strejku; jedni byli za trzema, drudzy za czternastoma dniami, albo aż do spełnienia żądań. Do Petersburga zamierzają strejkujący dopuszczać pewna liczbę wagonów z żywnością, aby nie zniechęcić sobie ludu.

Policja w gubernji suwalskiej odmawia posłuszeństwa i z obawy o swe życie nie spełnia rozkazów władzy.

Telegramy z Petersburga potwierdzają, iż w Charkowie partja rewolucyjna proklamowała republikę i ustanowiła rząd prowizoryczny. Gubernator ściąga ze wszystkich stron wojska.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Petersburg. (Tel. wł.). Rząd liczy na to, że głód zmusi strejkujących do kapitulacji. Na tej nadziei opiera się opór rządu.

Paryż. (Tel. wł.). *Journal des Debats* zamieszcza list swego korespondenta rosyjskiego, datowany 22 bm., w którym między innymi znajduje się ustęp następujący: Poważna pogłoska twierdzi, że cesarz Wilhelm ofiarował carowi pomoc swą przeciw rewolucji. Oby Bóg uchronił Rosję od takiej pomocy, gdyż pomoc taka byłaby końcem domu Romanowych. Jeśli chcą, aby cały świat słowiański od Rosji się odwrócił, niech pomoc tę przyjmą.

Petersburg. (Tel. wł.) Cała prasa zgodnie czyni rządowi zarzuty z powodu jego bezczynności wobec uzasadnionych żądań kolejarzy, a dalej zarzuca rządowi, że w chwilach niebezpieczeństwa czyni daleko idące obietnice, których później nie dotrzymuje. Prasa domaga się przyznania wysokich kredytów celem zaspokojenia żądań kolejarzy. W strejku bierze udział samych kolejarzy około trzy ćwierci miljona. Największe rozgoryczenie wśród kolejarzy wywołało odporne wobec ich żądań stanowisko ministra komunikacji ks. Chiłkowa.

Na kolei mikołajewskiej robotnicy strejkujący zdemolowali prawie cały tor kolejowy.

Do miasta ze wszystkich stron ściągają się ciemne indywidua jak sutenerzy, złodzieje i t. p. To właśnie wywołuje największą panikę, gdyż obawiają się tu powtórzenia komuny paryskiej.

Wszystkie szkoły i sklepy są zamknięte.

Oprócz robotników strejkują: lekarze, aptekarze, pocztowcy, urzędnicy bankowi, kolejarze, urzędnicy w ministerstwie kolejowem, nawet organa policyjne, i t. d.

Studenci gimnazjalni odbywają w swych zakładach zgromadzenia i uchwalają rezolucje przeciw nielubianym profesorom. Policja strzeże głównie gmachów rządowych.

Środki żywności są na wyczerpaniu. Ceny ich niesłychanie wysokie.

Dziennikarze uchwalili wytrwać w pracy

Mostu na Newie strzeże wojsko, aby powstrzymać napływ podejrzanych indywiduów.

Berlin (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi z Moskwy, iż wczoraj nie było tam ani wody, ani gazu. Piekarnie wszystkie są zamknięte.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi, że w wielu miejsowościach oddziały wojskowe przyłączyły się do grup strejkujących.

Berlin. (Tel. wł.) *Berl. Tagebl.* donosi z Petersburga, że wszystkie banki postanowiły z dniem dzisiejszym zamknąć swe biura.

Na przedmieściach Petersburga tłum splondrował wszyskie jatki.

Petersburg. (Tel. wł.). Robotnicy zmusili kupców do zamknięcia składów z żywnością. Kupcy ci są w rozpaczliwem położeniu. Z jednej strony generał Trepow grozi surowemi karami za zamykanie sklepów, z drugiej zaś strony pod groźbą rewolwerów muszą na rozkaz robotników zamykać sklepy. Kupcy przeto kryją się po piwnicach, lub uciekają, o ile mogą, z miasta.

Trepow wezwał do siebie wszystkich komendantów pułków, stacjonowanych w Petersburgu i oświadczył im, że mają zupełne pełnomocnictwo strzelania do każdego zebrania, złożonego z więcej, niż 6 ludzi.

Londyn. (Tel. wł.). Korespondent *Timesa* donosi, iż dnia 3 listopada proklamowaną będzie nowa konstytucja.

Jekaterynosław. (Pet. ag. tel.). Na prośby ludności cofnięto stan oblężenia i stan wzmocnionej ochrony. Władze nie pozwoliły na odbycie zgromadzeń. Ruch handlowy powoli się ożywia. Pochowanie ofiar odbyło się bez przeszkód.

Moskwa. (Ag. pet.). Robotnicy wodociągowi kolejowi (zapewne tramwajowi *P. R.*) i w gazowni zaniechali pracy. Generał-gubernator ogłasza, że na kolei mikołajewskiej i na linji Moskwa-Kursk ruch przywrócono. Generał gubernator w dalszym ciągu zapewnia, że strejk nie przeszkadza w dowożeniu żywności do Moskwy. Zapasy żywności są dostateczne. W celu ochrony spokojnej ludności rozstawiono wojsko po całem mieście, a wojsko otrzymało rozkaz strzelania ostrymi nabojami do najmniejszego choćby zbiegowiska. Ogłoszenie generał gubernatora kończy się wezwaniem do mieszkańców, aby spokojnie powrócili do swoich zajęć.

Moskwa. Rada miasta zbierze się dziś na nadzwyczajne posiedzenie, które ogłoszone będzie za nieustające. Reprezentacja miejska zwoła zjazd szlachty, gmin, szkół i towarzystw dla obradowania nad położeniem wewnętrznem.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Fabryka francusko-rosyjska Towarzystwa bałtyckiego na prośbę robotników zawiesiła pracę, podobnie jak doki okrętowe na Ostrowie Galernym. Płace za dwa dni wypłacono.

Połtawa. (Pet. Ag. tel.) Odbyło się tu wielkie zgromadzenie ludowe, które kozacy rozpędzili. Wiele osób zraniono.

Petersburg. Jako odpowiedź na obwieszczenie gen. gub. Trepowa, wydał komitet studentów tutejszego uniwersytetu odezwę do wszystkich studentów, z wezwaniem, aby siły swe poświęcili całkowicie rewolucji i bramy uniwersytetu otwierali dla wszystkich zebrań politycznych. Równocześnie odezwa zawiera zaproszenie na wielkie zgromadzenie ludowe na uniwersytecie, które ma się odbyć dziś (tj. w piątek) wieczorem. Trepow zamierza cały uniwersytet obstawić. Przedpołudniem ulice były puste, natomiast popołudniu zapełniły się tłumami. Silne oddziały kawalerji i piechoty patrolują po ulicach. Z Carskiego Sioła przybyła gwardja kirasjerska wraz z należącym do niej oddziałem karabinów maszynowych. Od godz. 5 popołudniu na ulicach i w pomieszkaniach nie funkcjonuje światło elektryczne. Miasto wskutek tego pogrążone jest w ciemności. Dziś rano przedstawiciele partji terorystycznej zjawili się w tutejszych bankach i pod groźbą żądali natychmiastowego wstrzymania czynności. Banki azowski i sybirski bezzwłocznie usłuchały. W rosyjskim banku dla handlu zagranicznego, dwudziestu delegatów partji terorystycznej, którzy tam się zjawili, aresztowano. Urzędnicy zaniepokojeni, prosili dyrekcję o zamknięcie banku, a gdy dyrekcja odmówiła, urzędnicy pracę wstrzymali. — W Banku eskontowym i w Banku międzynarodowym pracują dalej. Także i jutro chcą tam wedle możności wykonywać czynności biurowe, atoli Kasy prawdopodobnie będą zamknięte.

Petersburg. (Pet. Ag.) Nadeszłe tu w nocy depesze przynoszą niepokojące wiadomości z Mińska, Kijowa i Saratowa. W Kijowie wszystkie gazety, z wyjątkiem *Kijewlanina* przyłączyły się do strejku. W Saratowie wszystkie apteki zamknięte. Miasto jest bez światła. Zamiast gazet wychodzą tylko odbitki depesz. Rada miasta Saratowa wybrała komisję dla obrony obywateli.

Złatoust (gub. orenburska). Wybuchł tu wczoraj strejk kolejowy, który dziś jest powszechny. Ruch zupełnie zawieszony.

Charków. O rozruchach w Charkowie donoszą w dalszym ciągu: Około 800 osób z wizerunkiem cara i sztandarami rosyjskimi urządziło polityczną manifestację. Manifestanci zniszczyli nadjeżdżający wóz sanitarny, oraz pobili studentów i lekarzy, zajętych przy transportowaniu chorych. Następnie przyszło do starcia między nimi a robotnikami, którzy szli na uniwersytet; robotnicy rozprószyli owych manifestantów, a potem wybili szyby w oknach redakcji reakcyjnego dziennika *Južnyj Kraj* i dziennika urzędowego. Motłoch zaś udał się do dzielnic, opuszczonych przez policję, aby tam rabować. W dzielnicy, w której znajduje się uniwersytet, ogłoszono stan oblężenia. Gubernator oddał władzę w ręce gen.-lejtnanta Mau'a. Utworzył się „wydział dla dobra publicznego“, złożony z najpoważniejszych obywateli miasta i rozpoczął rokowania z gubernatorem. Tymczasem nadeszło wojsko z okolicznych miejscowości. Wydział dobra publicznego zorganizował za zgodą gubernatora, w celu utrzymania porządku miejscową milicję. Obywatelstwo przyjęło milicję z głośnymi okrzykami sympatji. Na niektórych punktach miasta wojsko strzelało na milicję; wiele osób zraniono.

Komisja dla dobra publicznego rozpoczęła rokowania z gen.-lejtnantem Mauem w sprawie warunków oddania uniwersytetu. Mau postawił następujące warunki: Zamknięte w uniwersytecie osoby muszą bez broni opuścić barykady i nie wolno im przytem ani śpiewać, ani wznosić okrzyków. Mogą bez przeszkody udać się do swych kolegów, którzy odbywają wiec na placu Skobielewa. Nikt nie będzie aresztowany, ani nie zostanie wdrożone śledztwo żadne. Broń musi być złożoną w ręce władzy uniwersyteckiej.

Zamknięci w uniwersytecie przyjęli te warunki i opuścili spokojnie swoje pozycje. Plac Piotra i Pawła osadzony był wojskiem. Tłumy ludności witały owacyjnie wychodzących z uniwersytetu, którym towarzyszyli dragoni.

Studenci i robotnicy udali się w długim pochodzie na plac Skobelewa. Zgromadzenie trwało tam do 6 wieczorem, poczem uczestnicy jego spokojnie się rozeszli. Nie przyszło już do żadnych starć, tylko słyszano wieczorem odosobnione strzały.

Zdołbunowo (stacja kolei Południowo-zach.). Naczelnik stacji, który starał się wymownemi słowy zniewolić służbę kolejową do podjęcia służby, został niemiłosiernie obity.

Charków. W mieście ogłoszono stan wojenny.

Rewl. Strejkujący zrabowali składy broni i zabrali rewolwery i karabiny.

Gdańsk. (Tel. wł.). *Danziger-Ztg.* donosi, że z powodu rewolucji w Rosji, wzmocniono na granicy prusko-rosyjskiej pruskie oddziały wojskowe.

Petersburg. (Tel. wł.). Agitatorzy rozdają ustawicznie mieszkańcom broń i naboje

Petersburg. Wczoraj odbył się szereg posiedzeń rozmaitych związków zawodowych. Aptekarze, lekarze, adwokaci i inne zawody uchwalili przyłączyć się z dniem dzisiejszym do strejku. Zecerzy postanowili drukować tylko te dzienniki, które redagowane będą w duchu rewolucyjnym. Władze zamknęły szkoły aż do 31 bm.

Krasnojarsk. Na kolejach syberyjskich wybuchł strejk, który ma potrwać do wtorku.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Petersburga: Pod wrażeniem odezwy Trepowa, ludność cokolwiek się uspokoiła i niektórzy ludzie powracają do zwykłych zajęć. Strejkujący robotnicy natomiast nie myślą o powrocie do pracy.

Wiedeń. Dyrekcja kolei północnej podaje do wiadomości, że przerwa w ruchu kolejowym z Rosją trwa dalej i że żadne bezpośrednie pociągi za granicą rosyjską nie kursują, wreszcie, że nie da się przewidzieć, kiedy ta przerwa zostanie usuniętą. Wskutek tego wydawanie bezpośrednich biletów jazdy do Rosji i przyjmowanie towarów ku stacji Granica zostało wstrzymane. To samo odnosi się do linji sosnowickiej. Według wiadomości z Niemiec ruch osobowy i towarowy wstrzymano także na linjach: Wierzbołów Petersburg i Częstochowa Herby.

W Królestwie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“.)

Warszawa. Ubiegłej nocy (z 26 na 27) skutkiem wyładowania się elektryczności na tutejszej stacji telegraficznej wybuchł pożar, który jednakże wkrótce ugaszono. Wszystkie fabryki stoją. Rozwinięto silną agitację, zmierzającą do zamknięcia wszystkich sklepów.

Łódź. Skutkiem strejku kolejowego Łódź odcięta jest zupełnie. Od dwóch dni nie nadeszła tu poczta. Środki żywności, oraz nafta i węgiel podrożały. Kolej miejska ruch wstrzymała. W mieście spokój.

Kraków. (Tel. pryw.) *Naprzód* donosi: Do studentów warszawskich, bawiących w Krakowie, nadeszło wezwanie do powrotu. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono rezolucję, że na wezwanie kolegów z Warszawy należy powrócić, aby czynnie poprzeć bojkot uniwersytetu warszawskiego. Rezolucja powstrzymuje się od wszelkiego dawania wskazówek młodzieży warszawskiej. Uchwałę podpisało 54 studentów, kilku wstrzymało się od głosowania, a 15 założyło *Votum separatum.*

Warszawa. Wczoraj ogłoszono strejk powszechny; dziś wszystkie sklepy pozamykane. Gen. gubernator ogłosił stan wojenny trzeciego stopnia. Po godzinie 8 nikomu nie wolno wychodzić na ulicę.

Cenzura rosyjska.

Berlin. (Tel. wł.). Z Warszawy donoszą, iż tamtejszym dziennikom zakazała cenzura zamieszczać depesze prywatne o wypadkach w Petersburgu i Moskwie.

Ruch rewolucyjny.

Frankfurt. (Tel. wł.). *Frankfurter Ztg.* donosi z Katowic, że na kolei warszawsko-wiedeńskiej robotnicy zniszczyli tor kolejowy pod Częstochową i wysadzili w powietrze dwa mosty.

Grupę studentów warszawskich, która chciała przerwać połączenie telegraficzne spłoszyli kozacy.

Pożar w Warszawie.

Toruń. *Ostdeutsche Ztg.* otrzymała z Warszawy ze źródła, które nazywa zupełnie pewnem, wiadomość że od poprzedniej nocy panuje tam silny pożar, podłożony przez demonstrantów.

Znaczna część miasta stoi w płomieniach.

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sejm salcburski.

Salcburg. Sejm po dłuższej dyskusji uchwalił wezwanie do rządu, ażeby wobec niebezpieczeństwa zerwania jedności państwowej bronił niemieckiego języka w armji i ażeby w Austrji ustawodawczo wprowadził język niemiecki, jako państwowy. Poseł Felx oświadczył, że głosuje za całym wnioskiem tylko dlatego, że pojmuje język państwowy wyłącznie jako język pośredniczący.

Sejm czeski.

Praga. Sejm czeski na wczorajszem posiedzeniu po dłuższej dyskusji, przekazał przedłożenie o zmianę ordynacji wyborczej komisji. Następnie poseł Baxa uzasadniał wniosek nagły o powszechne prawo głosowania wraz z przyznaniem prawa głosu kobietom.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Reforma wyborcza.

Kraków. (Tel. pryw.). Polskie Tow. demokratyczne odbyło wczoraj posiedzenie, pod przewodnictwem p. Klemensiewicza i powzięło następującą uchwałę: „Polskie Towarzystwo demokratyczne uważa za niezbędne przeprowadzenie reformy ordynacji wyborczej do Sejmu i Rady państwa, w zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania. Dalej Towarzystwo uważa za pożądane, ażeby głosowanie było przymusowe. Jakkolwiek zgłoszone w Sejmie przez klub demokratyczny wnioski o reformę wyborczą, nie odpowiadają zasadzie powszechnego głosowania, przecież zanim wobec istniejących warunków, nakreślenie wielkiej reformy ordynacji wyborczej, będzie dokonane, oświadcza się Polskie Tow. demokratyczne za reforma sejmowej ordynacji wyborczej w kierunku, jaki wskazują wnioski polskiego sejmowego klubu demokratycznego, z tą jednak zmianą, ażeby miejsce pośrednich wyborów w IV i V kurji, zajęły wybory bezpośrednie.“

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Nowy klub rządowy liczy już 100 członków, ale między nimi jest zaledwie 20 posłów. Fejevary, aby zadokumentować, iż czuje się naprawdę całym ministrem sprowadził się do mieszkania urzędowego. W przyszłym tygodniu ministrowie mają się udać na wycieczkę do kraju i wygłaszać na zgromadzeniach mowy programowe.

Traktat handlowy z Rosją.

Wiedeń. (Tel. wł) *Fremdenblatt* stwierdza bez żadnych komentarzy, że na razie pełnomocnik rosyjski dla traktatu handlowego wyjechał z powrotem do Rosji. Faktem jest jednak, iż rokowania traktatowe rozbiły się, gdyż napotkały na wielkie trudności, ponieważ Rosja, poczyniwszy Niemcom wielkie ustępstwa, nie chce takich samych koncesyj przyznać Austrji Różnice są tak wielkie, że zaraz na pierwszem posiedzeniu delegatów poznano, iż rokowania nie doprowadzą do rezultatu. Ponieważ traktat nowy musi być gotowy do 1 marca, mała jest nadzieja, aby druga konferencja dała rezultat i aby nowy traktat mógł być do tego terminu wygotowany.

Podwyższenie cen nafty.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komitet kartelowy podwyższył cenę nafty o 1 koronę na centnarze metrycznym

Mowa cesarza Wilhelma.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Berlina i Londynu zgodnie donoszą, iż mowa cesarza Wilhelma, wygłoszona w Dreźnie, wywołała zgoła niezwykłe wrażenie. Dzienniki podnoszą, że cesarz tym razem nie mówił nic o pokoju, że cała ta mowa wypowiedzianą została pod adresem Anglji Dzienniki berlińskie donoszą jeszcze o drugiej mowie cesarza Wilhelma, wypowiedzianej do wojska w koszarach. Rzekł on tam: „Żyjemy w takich czasach, że każdy, zdolny do boju młody Niemiec powinien być przygotowany do walki za ojczyznę“.

Anglja a Niemcy.

Londyn. Sekretarz stanu Brodrick wygłosił mowę, w której wyraził się, że nie ma żadnych spraw, niezałatwionych pomiędzy Anglją a Niemcami. Nie ma więc ani być nie może prawdy o pogłoskach o nieporozumieniu. Tak samo nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Anglja gotową była wysadzić 100.000 wojska w Szlezwiku.

Loubet w Portugalji.

Lisbona. Przybył tu prezydent Loubet.

Wiedeń. Izba radna sądu wyższego uchwaliła wypuścić dra Beera, skazanego na 3 miesiące aresztu za zbrodnię przeciw obyczajności na wolną stopę za kaucją 200.000 koron.

Wiedeń. Wydział miejski uchwalił 20.000 koron na dekorację miasta z powodu przybycia króla Alfonsa hiszpańskiego, które zapowiedziano na 13 listopada.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 27 październ. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. **Akcje austr. Zakładu kredyt** 671·—, Akcje węg. Zakł. kred. 779·50 Akcje Anglobanku 318·50 Akcje Unionbanku 569·50, Akcje Laenderbanku 442·—, Akcje Bankverein 567·—, Akcje Bodenkredit 1040·—, Akcje galic Banku hipotecznego 562·— Akcje kolei państw. 671·50, Akcje kolei połud. 120·—, Kolej Elbetha 457·—, Akcje kolei Północnej 5710, Akcje kolei Czerniowieckiej 584· , Akcje Alpiny 542·— Akcje Rima Muranji 546·50 Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2800 Akcje fabryki broni 571·—, Akcje tureckie tytoniowe 368·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 891·—, Oblig. węg. indemn. 95·40, Renta majowa 100·05 Austr. renta koron. 100·—, Węgierska renta kor. 95·40 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 98·90, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50 4 proc. listy Banku krajowego 99·50 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·95, 5% obligacji kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig propin. 99·90, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·—, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·80, Losy tureckie 145·—. Marki 117·51. Ruble 253·75

— **Wiedeń** 27 października **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 300·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 300·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 266·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 264·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·70, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 472·—, Clary 40 zł. m. kr. 152·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 75·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 17·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53· , Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 144·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 533·—.

— **Berlin** 27 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·25, Staatsbahny 143·—, Diskont Comandit 190·75, Berlińskie Towarz. handl. 174·90, Laura 263·—, Bochum 253·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —· , Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 128·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 136·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 218·—, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 24·50, Kolej Henry 126·50 Niemiecki bank narodowy 129·50, Kanada Profered 171·40, Akcje żeglugi hamburckiej 168·10, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) 2·5·25, Huta „Donnersmark“ 264·—.

— **Berlin** 27 października. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Paryż** 27 października. 4 procentowa renta 99·50, mąka 33·50.

— **Frankfurt** 27 października. Austrj. kredyty 210·90, Kolej państw. 145·—, Diskonto 190·90, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 października 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Dworzyński z Żytomierza. A. M. Ulatowski z Rosji. K. Nawratil z Czerniowiec. Dyr. M. Korpulus z Wrocławia Z. Duczyński z Tustnowca. W. Dorożyski z Królestwa Pol. W. Czaykowski z Sokulca. K. Łępkowski z Zagórza. E. Łobaczewski z Zagórza. A. Pragłowski z Nowego miasta. T. Stryjeński z Krakowa. W. Żebracka z Olszanicy. J. Aicheler z Wiednia. B. Pollak z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Tłumaczenie.

Bank austrjacko-węgierski.

XXVIII. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia BANKU AUSTRJACKO-WĘGIERSKIEGO

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1906 r.

Akcjonarjuszów, mających prawo głosowania*), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **czwartku 30 listopada 1905 r., dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1905 datowanych akcyj Banku austrjacko-węgierskiego** wraz z arkuszami kuponowymi złożyli, lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcjonarjusze, którzy już dawniej w tym celu akcje w Banku złożyli, są tem samem, bez poszczególnego nowego zgłoszenia, członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 20 października 1905.

BANK AUSTRJACKO-WĘGIERSKI.

Biliński gubernator.

1213

Wolfrum generalny radca. **Pranger** generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austrjacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austrjacko węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austrjaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych, lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i rozstrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Jeżeli akcje opiewają na osoby prawne, na kobiety, lub więcej uczestników, ten uprawniony jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austrjackimi, lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.